

# Piosenka nie zna granic

**Anna Witek**

W widowisku muzyczno-tanecznym „Ta noc nie powtórzy się więcej” króluje piosenka, uniwersalna i ponadczasowa, której urokowi doprawdy trudno się oprzeć, toteż zawiadnęła ona całkowicie widownią, bez względu na wiek i upodobania. Spojrzenie na utwory sprzed lat jest jednak nowe, utrafiło tu w najważniejszy ton — gdzieś w pogranicze pastiszu, sentymentu, dystansu... Mimo zachowanego klimatu epoki, patrzymy na naszą piosenkę-bohaterkę okiem współczesnym, naszym, dzisiejszym. Rezultat okazał się nadzwyczaj udany. Dawne przeboje zajaśniały efektownym, intrygującym blaskiem.

Zasluga to reżyserki i choreografiki widowiska, **Barbary Fijewskiej**, świetnie zorientowanej w specyfice piosenki kabaretowej, która potrafiła też z aktorów wycisnąć wszystkie soki.

Okazało się, że potrafią dać z siebie dużo. Grzegorz Stachurski zaskoczył nas ciekawym tembrem głosu, Daniel Woźniak kozaczkiem, a Waław Dybowski komediowym zacięciem. Wszyscy wypadli dobrze, tworząc zgrany i uzupełniający się zespół. Dzięki mocno nakreślonym, trochę nawet przerysowanym postaciom, każdy stworzył odrębny i charakterystyczny typ:

Stachurski sugestywnie oddał typ knajpiarza, chodzącego wokół swej budy, który czuwał nad zachowaniem umiaru szemranego towarzystwa, zatrudnionych dziewcząt i smętnego gigolaka. To on tworzył klimat usługując gościom, gdy trzeba, mocno reagując czy usuwając się w cień. Bez niego ten bar nie miałby właściwego wyrazu. Daniel Woźniak, były hrabia, a obecnie beznadziejnie zakochany gigolak, nawet w swym milczeniu potrafił zachować wyniosłość i smutną rezygnację. Dobrze mu wypadł jako kontrast spontaniczny taniec rosyjski (gorzej z językiem rosyjskim, ale to drobne premierowe potknięcie). Jerzy Gawel w kraciastym kostiumie, sprostął warszawskiemu folklorowi, może jedynie był zbyt miękki jak na apasza ulicy. Waław Dybowski świetny

w tańcu i bardzo komiczny, wypadł natomiast słabiej wokalnie. Stefan Gołębiowski wygrał do końca wszystkie możliwości jakie dawała mu postać tajniaka, ukazując różne jej oblicza. Z estradowym zacięciem i żywiołowością wykonał „Rafałek jeszcze kawałek” oraz sugestywną pieśń — prośbę do złoczyńcy o zrozumienie. Jacek Jezierzański w roli Pucybuta stworzył postać beztróskiego chłopca towarzyszącego większości scen, do których wniósł dużo osobistego uroku i werwy. Naturalny, swobodny i lekki w tańcu był okrasą większości scen zbiorowych. Janusz Szydłowski, w nieco sztucznej postaci wszystkowiedzącego Gucia, po nijakim wprowadzeniu bardzo się rozkręcił, pokrywając słabizny tekstu kabaretowym zacięciem i dobrą prezencją.

Równie dobrze spisały się panie, wśród których rej prowadziła żywioława Dorota Zięciowska. Wokalnie górowała tu Barbara Dobrzyńska, choć nie wykorzystwała wszystkich możliwości aktorskich w zarysowaniu granej przez siebie damy i fordanserki — będąc zbyt jednakowa w obu wcieleniach. Joanna Kańska, choć rozbijającą rozbawiła publiczność, balansuje ostatnio niebezpiecznie na granicy pewnego manieryzmu, do którego może doprowadzić granie stale tego samego kobiecego typu. Charakterystyczne typy stworzyły tu też Lena Harrison jako ulicznica i Zofia Walkiewicz w roli Mańki.

Scenografia Andrzeja Badziaka oprócz stworzenia odpowiedniego klimatu, była też — dzięki prostemu zabiegowi rozsunąć — niezwykle funkcjonalna i praktyczna. Udana oprawa muzyczna Marii Dmę i Anny Dąbrowskiej narzucała szybkie tempo i werwę. Tomasz Borkowy, tym razem w roli operatora świateł, uraczył nas urokliwymi migoceniami rodem z przedwojennej „Adrii”. Kierownik produkcji, Urszula Świąćicka, po niezbyt udanej próbie „Gołedzi”, widowiska muzyczno-tanecznego, tym razem trafiła rzeczywiście w dziesiątkę.

**KUPOJUCIE KSIĄŻKI PFK**

W  
O  
O  
N  
A  
P  
K  
W  
B  
—  
W  
D  
S  
I  
S  
P  
S  
R  
O  
M  
I  
E  
K  
Z  
M  
J  
T  
W  
P  
P  
J  
N  
Z  
/  
S  
D  
S  
O  
T  
Z  
P  
P  
K  
O  
O  
S  
N  
T